Nr. 184. Kraków, Niedziela dnia 12 Sierpnia 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9 ½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:
Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie.
na prowincyi z przesyłką:
Rocznie . . . . . 15 złr
Półrocznie . . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.
Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna 7

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Kary p.
Jutro: Hipolita i Kassyana mm.
Pojutrze: Euzebiusza kapł.
Jutro wschód słońca o godz. 4·39, zachód 7·33. Długość dnia godz. 14·54. Dzień 225 w roku.

Nabożeństwa.

Dziś czterdziestogodzinne nabożeństwo w kościele św. Andrzeja.

Przewodnik.

Dziś w teatrze 57-e przedstawienie operetki lwowskiej: „Błazen królewski“, operetka w 3 aktach Müllera.

Dziś w ogrodzie strzeleckim 3ci wieczorek muzyczny muzyki wojskowej pułku 13 pod osobistym kierunkiem kapelmistrza.

Dziś w parku krakowskim koncert muzyki 20 pułku w połączeniu z przedstawieniem magicznem prestidigitatora p. Siedleckiego.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Fałszywy wstyd.

Nie jest to ani błędem, ani zacofaniem, jeżeli się narzeka na zbytek inteligencyi w kraju naszym. Przewrotność, zła wiara, po prostu niegodziwość w traktowaniu rzeczy i ludzi, narzekaniu temu nadają znaczenie jakiegoś występku przeciw cywilizacyi, ale uczciwie nikt temu nie zaprzeczy, iż hiperprodukcya inteligencji zaczyna u nas w kraju stawać się klęską, coraz dotkliwszą.

Oczywiście nie mamy na myśli wcale jakoby zbytku ukształcenia w naszem społeczeństwie, bo nietylko, że zbytku w tem nie ma, ale niestety ogół społeczeństwa naszego pod względem intelektualnym nie dorósł nawet do najniższej miary, według której narody zachodnio-europejskie mierzą swoje ukształcenie. Jeżeli mówimy o zbytku inteligencyi, to mamy na myśli zbytek, wielki zbytek młodzieży pchającej się w szeregi tak zwanej inteligencyi, czyli w poczet ludzi, żyjących z umysłowej pracy.

Obecnie, o ile nas pamięć nie myli, jest 117 praktykantów w urzędach administracyi państwowej, czyli w starostwach i namiestnictwie. Gdyby co roku mogło z nich 17stu awansować, co atoli wątpliwe, to wstępujący dziś na praktykę, może się spodziewać po latach dziesięciu posady koncepisty, a po trzydziestu posady komisarza w IX randze, czyli z pensyą 1.100 guldenów rocznie. Więc po to ukończony prawnik pcha się tam z zapałem, aby licząc lat 50 i kilka życia, dopiero tysiąc sto guldenów zyskał dochodu.

W tej chwili nie chodzi o przykłady, toż nie ubiegamy się o nie, a podobno ubiegać zbyteczne, boć narzekania na brak widoków dla młodzieży w zawodach intelektualnych powszechne. Pytamy się zatem, co wstrzymuje młodzież od szukania innych zajęć? Wstyd fałszywy. Do handlu, do rękodzieł, do przemysłu zwykle odpadki młodzieży oddajemy, jakby w tych zawodach społeczeństwo niepotrzebowało ludzi i uczciwych i ukształconych.

Lekarzy, adwokatów, kandydatów na profesorów i urzędników wszelkiej kategoryi, mamy po części podostatkiem, po części aż nadto, ale jakże mało ludzi, zdolnych do dźwigania handlu i przemysłu, do uszlachetnienia rzemiosł, jakże mało ukształconych chłopów

Dlaczegóż student po skończeniu gimnazjum, lub szkoły realnej wstydzi się uczyć teraz szewstwa, krawiectwa, zaznajomić z handlem? Czyż te zawody sprawiają ujmę godności człowieka? Wszakże i poważamy i godnościami zaszczycamy kupców, nawet rękodzielników, a jednak mamy wstyd fałszywy pchać naszych synów na tę drogę, chociaż po niej idzie się do majątku i łatwiej i częściej, niż po kamienistej drodze nędznego życia urzędniczego.

Lud nasz wiejski ciężko grzeszy przeciw sobie samemu, że synów wieśniaczych pcha bez potrzeby i korzyści do zawodów urzędniczych, gdyż należałoby starać się o to, aby student ukończywszy bodaj czwartą klasę szkoły realnej lub gimnazjalnej, wracał na zagon ojczysty, wdziewał ojcowską siermięgę i uprawiał ziemię. Lud polski jest biedny w porównaniu z czeskim i niemieckim, bo niema tej oświaty, co Czech i Niemiec. Jeżeli syn wieśniaka Czecha lub Niemca, ukończywszy szkoły średnie, wraca do domu i wieśniakiem zostaje, dlaczegóż syn wieśniaka Polaka tego samego uczynićby nie mógł? A jakiżby to powstał lud światły, rozumny, zapobiegliwy, a w następstwie tego i zamożny!

Precz z fałszywym wstydem i nie rzucajmy dziatwy na pastwę nędzy, jaka ją czeka w przepełnionych kandydatami zawodach intelektualnych, ale szukajmy dla dzieci miejsca tam, gdzie go podostatkiem: w handlu, w rolnictwie, w rękodziełach.

MARNOTRAWNI.

IV.

Naród składa się z jednostek, toż naturalne, że jakie jednostki, taki naród. Dzielność jednostki zależy od jej zdrowia fizycznego, a to u nas liche; zależy od siły finansowej, która daje środki życia i możność swobodnego rozwoju sił intelektualnych.

Może też o tę siłę się staramy? Zdaje mi się, że tego nie czynimy wcale, a umiemy jedynie narzekać że inni o nią starać się umieją. Złorzeczenia, gniewliwe narzekania zniewieściałe, nie wyzwolą nas z pod finansowej przewagi współobywateli mojżeszowego wyznania; wyzwolić nas może: oszczędność, roztropność, pracowitość.

Jeżeli u nas są jacy ludzie oszczędni, a jużciż nie wątpić, że są takie jednostki, to oszczędność ta jest, że tak powiem, nader elementarna, zasadza się bowiem tylko na oszczędzaniu pieniędzy, co nie wystarcza.

Pieniądz nie jest właściwym, istotnym majątkiem, kapitałem społeczeństwa, tylko tego kapitału procentem. Powszechnie nazywamy kapitałem nieruchomym realności, zaś ruchomym walory pieniężne, a zapominamy, że tak realności, jak i walory pieniężne, są tylko wytworem właściwego kapitału, a tym jest surowa siła przyrody i siła duchowa człowieka, która tamtą wyzyskuje, uprawia, przerabia.

Czy to realność, czy walor pieniężny, powstały z pracy człowieka i zależą od jakości tej pracy od quantum i quale sił na pracę łożonych, wreszcie od czasu i okoliczności, śród jakich pracy dokonano. Właściwym więc kapitałem jest praca, jakiejkolwiek natury, jakiegokolwiek bądź kształtu.

Kto zaniedbuje zasoby sił swoich duchownych i fizycznych, do pracy przydatnych i nie używa ich do pracy, ten je marnotrawi i marnotrawi też czas, który spędza bezczynnie, gdy należy go używać produktywnie czyli korzystnie.

Rozumieją to żydzi i nie zaniedbują żadnej sposobności, która im zarobek nastręczyć może; ich siła fizyczna i duchowa, stoją zawsze w pogotowiu do pracy, do szukania zysku, do produktywnego użycia.

— A co Jędrzeju, możebyście poszli z listem na Bielany.

— A możebym ta i poszedł, jeżeli pan dobrze zapłaci.

— Zapłacę 40 centów.

— Za trzy złote to pójdę.

— Wszakże 40 centów, to dobra zapłata.

— E... ktoby się ta tłukł tyle światy za takie pieniądze.

Nie poszedł Jędrzej, 40 centów nie zarobił, czas zmarnował, bo innego zarobku nie znalazł, z nudów poszedł na kieliszek i przepił 20 centów. Byłby miał w trzech godzinach 60 centów, ale marnotrawny i zarobek stracił i grosz przedtem zarobiony. Znalazł się żydek co list zaniósł i zarobiwszy 40 centów, po drodze jeszcze kupił za nie pół kopy jaj i w mieście je sprzedał za 60. A cóż mówić o Maćku i Wojtku? Na 365 dni w roku, 65 dni świątkuje, 50 spędza na jarmarkach, ze 100 niby to koło swego gospodarstwa, a może ze 20 poświęca na zarobek, zaś przez resztę dni zwykle niedomaga.

Do rzemieślnika przychodził ten i ów, a pana majstra nie ma, tylko praktykant, lub terminator sprzedaje towar, więc kupujący nie ma zaufania i odchodzi. Pan majster na śniadaniu, na zgromadzeniu uprawia wielką politykę, drzemie po obiedzie, to znowu poszedł na chrzciny. Po angielsku nie umie, toż nie dziw, że nie wie, iż Times is money. Narzeka na złe czasy, na czeladź niedobrą, a nie wie, że jest strasznym marnotrawcą! Jeżeli wartość pracy dziennej czeladnika na półtora guldena ocenimy, to pan majster nie pracując sam, okrada się o 40 guldenów miesięcznie. Nie pilnując warsztatu, okrada się może o dwa razy tyle, bo nie pilnowana czeladź źle robi, publiczność się odstręcza i nie kupuje.

Ale pan majster powiada, że jest bardzo oszczędny, bo tylko dwie szklanki piwa codziennie wypija. Zapewne, nie rozrzuca pieniędzy, ale marnotrawi własną siłę produkcyjną, marnotrawi istotny swój kapitał. Gdyby sobie i czterech szklanek pozwolił, nie byłoby rozrzutnością, jeżeli cały dzień pracując i doglądając pracy pomocników, przysporzył sobie 100 guldenów na miesiąc dochodu.

P. Władysław pali tytoń ordynarny, ubiera się ubogo, nie wyda grosza na nic niepotrzebnego. Jeżeli do miasta pojedzie, to koncert lub teatr bywają dlań zbytkiem, którego sobie nie pozwala nigdy. Oszczędny! Ba! Niechby sobie poszedł do teatru, niechby zapalił dobre cygaro, a nie byłby rozrzutnym, gdyby nie marnotrawił sił swoich intelektualnych i umiał je oprocentować. Na małym mająteczku utrzymuje ekonoma, leśniczego, ośmnaścioro służby rozmaitego kalibru, a majątek ma 300 morgów peryferyi.

Pan Władysław pali fajkę dzień cały, odwiedza sąsiadów, lub przyjmuje odwiedziny i narzeka, lamentuje na biedę, na złe czasy, przerywa lamentacje preferansem lub wiścikiem. Gdyby pan Władysław zrozumiał że na majątku o 300 morgach trzeba być przemysłowcem, a nie panem, toby oddalił ekonoma, leśni-

CI TUTAJ...

— Znacie »Gasparona»?

— Znamy.

— No, to posłuchajcie:

Mąż panem w domu, ach jak to brzmi,
Lecz czy to prawdą, powiedzcie mi...

— Czy jest prawdą? Tak. — Kiedy? Obecnie, podczas, gdy anioły naszych ognisk domowych poją się pól naszych aromatem, kąpią się w Ciechocinku lub Nałęczowie, a w domowych ogniskach jeżeli tli się jakaś iskierka, to gdzieś schowana na samem dnie... serca.

I nic dziwnego. Dzieci małe bawiąc się, lubią często przybierać nazwy, stanowiska i godności, w jakich widziały, iż się przedstawiają dorośli. Dorosłe dzieci korzystają ze sposobności każdej, ażeby zrobić to samo.

Zabawka ta zaczyna się z chwilą wyjazdu magnifiki i pociech...

Zaraz tedy występuje na plac biały kapelusz panama, garnitur jak można najbardziej w kratki, kwiatek w dziurce od marynarki, obrączka chowa się do najskrytszej szufladki biurka, miejsce jej zastępuje pierścionek z turkusem. pozwalający rodzić najbezczelniejsze podejrzenia... Jednem słowem pan mąż bawi się w kawalera... Usiłuje chodzić lekko, o ile mu się to jeszcze udaje, w poniedziałki i piątki podziwia piękności semickie na plantach przy dźwiękach muzyki, pje piwo w parku krakowskim, i... i... no, i nic więcej.

Małżonka w polu wioski pod drzew cieniem, a ten kto jej powiedział: »biorę ciebie sobie«... robi sobie mniej lub więcej szczęśliwe imitacje wsi i jej przyjemności.

I obojgu z tem dobrze. Ona patrzy, jak na świeżem powietrzu blade buzie dzieciaków wypełniają się, nabierają rumieńców, palą się na słońcu i myśli o tem, jak jej Józio tęskni za nią... Józio tymczasem myśli o czem innem. Używa wakacyj w całej pełni, pełną oddycha piersią wszędzie... w braku wsi w restauracyjkach podmiejskich, w braku ogrodów w... ogródkach. Nie mając pod ręką kwiatków polnych uczuwa w sobie chęć uszczknięcia kwiatków operetkowych.

Nie wierzycie?

Zajdźcie do którego z biur w godzinach przedobiednich, sprobujcie podsłuchać (choć to bardzo brzydko) rozmów prowadzonych w rozmaitych oazach i sielankach...

— Wiesz ta X. zachwycająca dziewczyna...

— Jaki szyk.. (biedni, widzą go tam nawet, gdzie nań nie ma najmniejszego projektu).

— Albo ta Y, jak się rozśpiewała wczoraj, to myśleliśmy, iż popękamy ze śmiechu...

— To nic, ale ja wam powiadam, że ta Z. ma prawdziwy talent.. ona zajdzie daleko...

— Chyba zajedzie, w powozie przez ciebie wynajętym...

— Ależ co znowu, — usiłuje się usprawiedliwiać w tejże chwili protektor talentu panny Z., rumieniąc się, jak panienka...

Już to trzeba oddać im tę sprawiedliwość, iż... »ci tutaj« pozostawieni sami, bez aniołów ognisk broją czasami, albo zdaje im się, że broją, rumienią się jednak zawsze...

Czasami grozi im niebezpieczeństwo poważne.

Jakie, postarajmy się przedstawić obrazowo.

Pewnego pięknego poranku spotykają się na dworcu kolejowym dwie panie, dwie przyjaciółki, dwie żony.

Każda z nich minę ma smutną, choć jedna przyjechała aż z Rabki, a druga tuż tuż z poza Kalwaryi; nic nie mówiąc padają sobie w objęcia i nic nie mówiąc także biorą jedną dorożkę.

— Żebyś wiedziała moja droga, co mąż mój wyrabia....

— A co mój....

— Wystaw sobie, dostałam list....

— Ja także....

— On mnie zdradza! O ja nieszczęśliwa....

— Słuchaj, tu płacz nic nie pomoże.... Tu trzeba działać! Jedźmy na czekoladę.

— Jedźmy!

I w chwilę potem w ustronnym kąciku cukierni, wydobywają listy. Naturalnie anonimy. Brzmią one zaś mniej więcej tak:

W odmęcie zdrad mężowie gdy giną,
Gdy Grecyi wstydem płonie twarz,
Ty sobie śpisz spokojnie pod pierzyną
O swego Jasia ani dbasz!

W drugim Jasia zastępuje Stasio, a zresztą wszystko tak samo.... Żart zbyt jest widocznym, rozżalone jednak tego nie czują. Piją czekoladę, przegryzając ją mnóstwem ciastek i popijając własnemi łzami. A potem mówią:

— Idźmy do Ireny, ona w Krakowie, ona musi coś o tem wiedzieć....

— Idźmy, ona nam poradzi.

Irena wita ich śmiechem.

— Wiedziałam, iż przyjedziecie; toż to dopiero wasi mężowie się ucieszą....

— Nie wspominaj nam o tych potworach....

— To niegodziwcy, zaraz z nimi idziemy do rozwodu zdradzają nas.

— Oni? Żartujecie chyba. Onegdaj u nas na wincie tak się skarżyli, że bez was wytrzymać nie mogą....

— A te listy?

— To ja je napisałam, ażeby im zrobić przyjemną niespodziankę.... żeście też nie poznały mego charakteru.

— Oh ty niedobra, a my się tak martwiły....

— Nie ma o co, zobaczycie jak się ucieszą, jak was zobaczą, a tymczasem rozgośćcie się u mnie.

I pani Irena kontenta, iż się jej mistyfikacja udała, z kolei pisze do mężów, iż żony przyjechały.

Mężowie są z tego zadowoleni nad wyraz. Zrazu wprawdzie nucili sobie:

Wszak zabawa kilkudniowa,
Nie jest przecie żaden grzech...

Niechętnie nawet zrazu wyjeżdżali na wieś w odwiedziny do swoich, ale brak żony, brak dzieci, dał im się następnie we znaki.... Zaczęło się wprawdzie od żołądka, i od wzdychania za domowymi obiadkami, ale gdy raz już przyszła na myśl małżonka, i kijem byś od niej nie odpędził.... W roli kawalerów zresztą

czego i połowę służby. Policzywszy ich pensje, ordynarje i to co ukradną, lub czego niedopilnują, powiemy śmiało, że zyskałby pan Władysław co najmniej 1500 guldenów rocznie, co lepszą byłoby oszczędnością, niż oszczędzenie na koncercie lub teatrze 5 guldenów do roku. Nadewszystko byłby ten pożytek, że pan Władysław sam pilnując pola, gospodarstwa i lasu, nie byłby pasożytem, miałby lepszy humór i to słodkie przekonanie, że spełnił obowiązek, zużywając swój czas i siły na pracę.

Marnotrawi czas i zasób sił intelektualnych szlachta na wsi, ale już tu i owdzie stara się to marnotrawstwo załagodzić oszczędnością grosza. Mieszczaństwo atoli, spadkobierca dawnych błędów szlachty, i czas marnotrawi i grosza nie szanuje.

Pan Kasper ma handel bardzo zyskowny, to też może „żyć porządnie.“ O godzinie 11-tej wódeczka i śniadańko z przyjaciołmi za marnego guldenka, po obiedzie partyjka bilardu i czarna kawa za marne 50 centów, wieczorem kieliszek wina z przekąską za marne dwa guldenki, ot i wielkie rzeczy: zabawił się przez dzień kilka godzin, a wydał nie całe 4 guldeny. Wszakże go stać na to; a może nie?

Pani Kasprowa ma bonę do dzieci, bo przecież musi żyć z ludźmi, oddawać wizyty i przyjmować; ma pokojówkę, kucharkę, niańkę, dla oszczędności pannę do szycia. Na bal idzie, no, trzeba się przecież ubrać „porządnie,“ boby powiedzieli, że pan Kasper skąpy, albo bankrut, a przytem nie wypada, by pani Kasprowa była gorzej ubrana od pani X. Y. Z. Kupuje się suknię z Wiednia, ej, nawet i z Paryża za 300 guldenów, może i za 500. No! cóż wielkiego? a czy mnie to nie stać?

— Kaspruniu, trzeba iść do teatru, dawnośmy nie byli.

— A dobrze, dobrze — pójdę po lożę.

Pan Kasper już jest w kasie teatralnej.

— Proszę o lożę parterową.

— Nie ma panie, już rozkupione.

— No, to niech będzie na pierwszem piętrze.

— I tych już nie ma, ale są na drugiem piętrze.

-- Na dru... u... giem?... wycedził pan Kasper obrażony. Cóż to pani myśli, że jabym poszedł na drugie piętro?...

W kilka dni dostał pan Kasper lożę I-go piętra. Pani Kasprowa wystrojona, ogromnie była szczęśliwa, bo w sąsiedniej loży siedziała hrabina Omikron, a miała skromniejszą od niej suknię. Lornetowała po lożach, oceniając tualety, bawiła się między aktami wybornie, szczególnie gdy orkiestra zagrała walca, lub gdy kilka lornet skierowało się ku niej. Samo przedstawienie dość ją nudziło, nawet ziewała oględnie pod wachlarzem, bo sztuka była „nie wesoła.“ Na nieszczęście pani Kasprowej grano wtenczas Marję Stuart Słowackiego. Z teatru wyniosła wspomnienie tego, jak która z kobiet była ubrana.

Takich panów Kasprów i takich żon mamy tuziny, setki. Dostarczają ich kupcy, adwokaci, lekarze, urzędnicy, rzemieślnicy, dostarcza ich całe miasto z różnemi odmianami, z różnem zabarwieniem.

Na balu będąc, sądzisz, że to milionerzy z całej Europy dali sobie rendez-vous w sali hotelu Saskiego, bo suknie i ubiory dauserek reprezentują wartość stu tysięcy guldenów, a to tylko ubodzy mieszkańcy Krakowa okupili te szmaty lichwą, może honorem, może nędzą późniejszego życia, a ku radości tych, co tymczasem na Kazimierzu o kawałku kugla obliczają, ile na tym balu zarobili.

Ej, cóż znowu, żeby sobie tak wszystkiego odmawiać; wydało się kilkaset guldenów, ale jakoś to będzie. Pan Kasper stara się stratę odbić na nieznacznem podwyższeniu cen towaru, ale się zawiódł, traci klientelę i narzeka potem, że publiczność towar sprowadza z Wiednia lub kupuje na Kaźmierzu.

Syn pana Kaspra jest na uniwersytecie. Elegancki, szykowny chłopak. Z hrabiczami żyje, z lada kim się nie wdaje. A jak się to umie ubrać elegancko! Na linji A-B „szyku zadaje.“ Czy do handlu się sposobi, by po ojcu odziedziczył firmę? Ej, cóż znowu, gdzieżby jemu być kupcem. Skończy prawo, będzie należał do inteligencji, zostanie posłem, może i ministrem. Któż wie? — Pokazało się w lat kilka, że egzaminów nie mógł złożyć, długów narobił i... „pisze w kancelarji.“

Uciekajmyż z polskiego miasta bodaj na chwilę do Niemiec.

Jesteśmy w Dreźnie. Jeżeli w Krakowie mamy kilkanaście tak zwanych „handelków,“ od rana do późnej nocy przepełnionych, to tu pewnie całe setki ich będą, a co tam w nich ludzi. A no tak. W Krakowie jak chcesz poznać inteligencję, idź do Hawełki, Miki, Wentzla, Fuchsa itd. a poznasz tam i kupców i przemysłowców. Majstrów poszukaj u Karasia, Barberowskiego itd. Taż to i tutaj pewnie tak będzie. A no szukajmy. Przebiegam miasto, zwiedziłem i Neustadt i Altstadt, zajrzałem na wszystkie ulice miasta pięć razy większego od Krakowa i nigdzie nie ma ludzi „po handelkach,“ bo i handelków takich nie ma. Zaglądam do restauracji, ale i tam pusto i głucho. Tak mi zeszło do południa. O 12 tej dopiero zaroiło się po restauracjach, ale każdy jadł prędko, jakby przed odejściem pociągu, mało mówił, zapłacił i uciekał. Na ulicach nikt nie staje, wesołych grup spacerujących nie widać, każdy się spieszy, każdy ma jakiś interes.

A niech ich tam, tych Niemców! Wieczorem po 7-mej jakoś weselej mi się zrobiło. Pełno ludzi na ulicach, kobiet, dzieci, restauracje przepełnione, gwarno, wesoło. Ach! przecież.

Ba! godzina 9, a już się lokale opróżniają, 10ta i już wszędzie cicho, jak wymiótł, miasto śpi.

Tak, miasto śpi, bo w tem mieście każdy od rana do wieczora pracuje bez przerwy, bez odpoczynku, a za to wieczorem używa dobrze zasłużonej rozrywki, a nie przedłuża jej nad miarę, bo zawsze myśl o tem, że po spokojnie przespanej nocy znowu trzeba jąć się pracy. U nas lokale publiczne, zwane „handelkami“ czy „knajpami,“ są miejscem lenistwa, marnotrawstwa, zbytku, plotek, hulanki; u Niemców są miejscem wieczornego po pracy spoczynku, centrem towarzyskiego życia na gruncie neutralnym. U nas knajpa roi się dzień cały, u Niemców tylko wieczorem.

Poznałem tam przy piwie pana Eberta. Siedział z żoną, córkami i synem. Pili piwo, rozmawiali z licznem towarzystwem i męskiem i kobiecem. Kobiety zajęte robótkami ręcznemi, bardzo rozumnie się odzywały to o koncercie jakimś, to o nowej operze, to o nowym obrazie Szwinda, wystawionym na Brylowskim tarasie. O żurnalach, o sługach, o znajomych swoich, albo nic nie mówiły, albo tylko nawiasowo. Skoro się już z niemi poznałem, to pozwólcież, bym wam opisał tę rodzinę.

Pan Ebert ma handel, niby coś w rodzaju Biasona, Kutrzeby, Fiszera. Zowią to „Kunsthandlung.“ Handel w ulicy pryncypalnej, o pięciu oknach wystawy, z dwoma wchodami. Ruch w nim ciągły, obrót znać wielki, a i pan Ebert przyznaje, że obraca kilka razy do roku kapitałem własnym około 200.000 marek wynoszącym. Handel umieszczony we własnej jego kamienicy, trzechpiętrowej, o dziesięciu oknach frontu. Ma też w kasie oszczędności zapasowego funduszu koło 100.000 marek, a w Towarzystwie ubezpieczeń na życie, każdemu dziecku opłacił policę na 10 tysięcy marek płatnych z dniem pełnoletności, sam także zabezpieczył się na kilkanaście tysięcy na przeżycie.

Państwo Ebertowie zajmują pięć pokoi na 2gim piętrze, a że rodzina nieliczna: bo ich dwoje, 2 synów i trzy córki już dorastające, więc mają tylko jednę sługę, tak zwaną „Hausmädchen,“ która nosi węgle z piwnicy i spełnia wszelkie usługi.

O godzinie 6 rano cała rodzina zbudzona, o wpół do 7 wszyscy przy śniadaniu, poczem pan Ebert z najstarszą córką udaje się do handlu, pani Ebert ze służącą na targowicę na kupno, synowie idą do szkoły, a młodsze panienki zajmują się porządkowaniem mieszkania.

O 9tej w całym domu czysto, porządnie, wyświeżono, wysprzątano. Pani, lub która z panienek, gotuje obiad z Augustą (bo co druga służąca Augusta), a obiad paradny, bo „Fleischbrie, Lendenbraten i Salzkartofeln“ czyli: Ryż na wodzie z kilkoma kawałkami mięsa i jarzyną poszatkowaną, kawałek polędwicy, i ziemniaki w łupkach, które na stole obiera sobie każdy i tylko ze solą zjada. Jeżeli mama zajęta w kuchni, panienki, które już najwyższe szkoły kobiece ukończyły, w domu dopełniają wykształcenia doborową lekturą, muzyką, a nadewszystko porządkowaniem bielizny, szyciem, praniem, prasowaniem. O godzinie 12 zasiadają do obiadu trzy panie, a zjadłszy same, schodzą dwie do handlu, trzecia pilnuje domu. O 1 przyszedł pan Ebert z najstarszą córką, wrócili synowie ze szkoły, zasiadają do obiadu, przy którym posługuje pozostała w domu córka. Po obiedzie idą chłopcy z ojcem na przechadzkę, w godzinę wracają, siadają do nauki, ojciec udaje się do handlu, matka z córkami zajmuje się gospodarstwem, szyciem, praniem. O 7mej sklep zamknięty, cała rodzina udaje się na przechadzkę albo na piwo do restaracji, gdzieśmy ją poznali, a młodsze panienki z braćmi zajmują się w domu lekturą, nauką, co też i Augusta robi, bo posprzątawszy wszystko, siadła w swoim pokoiku i czyta właśnie Egmonta Goetego.

Co tydzień każde z nich bywa w teatrze i na koncercie, lub w operze. W teatrze kupują miejsce na trzeciej lub czwartej galerji, zachwycają się przedstawieniem, z powrotem opowiadają sobie treść sztuki, lub nucą arję, omawiają grę aktorów, a nawet nieuważali kto obok nich siedział.

Głupi Ebercie! zabieraj pieniądze, przyjeżdżaj do nas. Tu się nauczysz żyć po naszemu. Mając jak ty 60 tysięcy marek rocznego dochodu, będziesz tu jeździł powozem, miał willę na przedmieściu, albo mieszkał w Rynku na 1szem piętrze; żona będzie chodziła w aksamitach, jedwabiach, będzie spała do 10tej, panny będą czekały, by za hrabiów za mąż powychodzić. Albo kupisz sobie wieś i każesz się wymalować w kontuszu w stojącej postaci, będziesz nawet baronem, a bodaj za szlachcica potrafisz uchodzić.

---

im już nie do twarzy i nie leży ona w ich usposobieniu.... Spojrzeć na owoc zakazany to dla nich dosyć, zgryść go nie mają już ochoty, ta plamka, która zdaniem Dumasa cechuje «półświatek» (niewyłączając i artystycznego) odbiera im apetyt....

A że «ci tutaj» mają gust wybredny, trudno im tego brać za winę.... Domowe ognisko urabia zupełnie inaczej człowieka.

To też, gdy zdarzy się czasem, (jak wyżej) iż żona przyjedzie, wyciągają do niej obie ręce i mówią:

— Ach jak to dobrze, ześ przyjechała!

A mówią szczerze... gdyby zaś temu kto nie wierzył, niech posłucha pożegnania (mąż zawsze żonę odwozi na kolej).

— A uściskaj odemnie Stasia i Genię i Janię... a Dzidzię dwa razy; żeby oni wiedzieli jak ja tęsknię za niemi, za wami wszystkiemi.

Czyżby kto, choćby podejrzewał męża, mógł podejrzewać ojca?...

Chyba nie...

A więc...

B więc »ci tutaj«, nie są tacy jeszcze źli, jakby się na pozór wydawać mogło. alm.

Komunikacja kolejowa.

Jeżeli prawdą to, iż miarą stanu cywilizacji i potęgi ludów jest rozwój komunikacji, to przyznać potrzeba, iż nigdy jeszcze jak w chwili obecnej ludzkość a zwłaszcza Europa nie stała tak wysoko pod względem kultury, a pod względem sił nie była tak imponująco potężną.

Łatwa komunikacja — to konieczny warunek postępu na każdem bez wyjątku polu działalności ludzkiej. Nadto, pospieszna komunikacja lądowa ma większe znaczenie, aniżeli wodna. W Chinach, gdzie niema właściwych dróg, pomimo wielu rzek spławnych i kanałów, większa część transportów odbywa się na plecach ludzkich. W Indjach są tylko drogi w niewielkiej odległości od miast zaludnionych przez europejczyków, to samo w Afryce i prawie w całej Ameryce hiszpańskiej. A jakaż ogromna różnica kultury tych krajów od kultury państw europejskich!

Z trzech, będących dotąd w użyciu rodzajów komunikacji, jak: drogi, trakty wodne i koleje żelazne, największe znaczenie dla życia społecznego posiadają te ostatnie. Gdy bowiem pierwsze z nich mają wartość tylko lokalną i do tego na niewielkiej przestrzeni, a drugie tamowane są perjodycznie, lub też wypadkowo przez rozliczne przeszkody, koleje żelazne, jako niezależne od klimatu, pory roku i stanu atmosferycznego, są w każdej chwili dostępne, a jak dzisiaj, w skutek wielkiego postępu techniki, w każdej miejscowości do przeprowadzenia możliwe. Wyższość ich nad pierwszemi stanowi nadto szybkość przenoszenia się z miejsca na miejsce, a przymiot ten dla społeczeństw nowożytnych, przejętych zasadą, że czas to materjał, z którego składa się życie, jest nieoceniony. Możność dosięgania w któtkim przeciągu czasu najodleglejszych zakątków świata i zaspakajania wszelkich potrzeb, sprawiła przewrót w ekonomii społecznej, w życiu, polityce, nauce, przemyśle, przyspieszyła tempo pracy ludzkiej i powiększyła do niebywałych przedtem rozmiarów kapitał materjalny i umysłowy ludów. Łatwość komunikacji stała się dziś prawie warunkiem istnienia, bez niej trudno już nawet wyobrazić sobie życia społeczeństw, jednostek.

Jeżeli cyfry mogą stanowić miarę dla oceny stosunków ludzkich, to trzy następujące najlepsze dadzą wyobrażenie o rozwoju cywilizacji i potęgi państw: w końcu r. 1885-go uwięziony w kolejach żelaznych kapitał wynosił przeszło 130 miljardów franków, 2100 miljonów podróżnych korzystało z komunikacji kolejowej i 1300 miljonów ton towarów zostało przywiezionych!...

Rozwój kolei żelaznych datuje się dopiero od lat pięćdziesięciu kilku. W. r. 1830-tym było ich na całej kuli ziemskiej zaledwie 381 kilometrów: a w r, 1886 sieć ich wynosiła już 510,000 kilom., tj. więcej niż 12 razy wzięty obwód równika i około $^{1}/_{0}$ więcej, niż średnia odległość księżyca od ziemi. W przeciągu tego okresu czasu największy pohop do budowy nowych linij ujawnił się w latach 1870—1873, największa zaś stagnacja, po nastąpionym wówczas kryzysie spekulacyjnym, w latach 1874 — 1879. Od tego czasu rozwój działalności na tem polu wzrasta ciągle tak, że gdy w r. 1881-ym sieć wszystkich kolei żelaznych w Europie wynosiła 172,740, a na całej kuli ziemskiej 393,868, to w cztery lata poźniej, tj. w r. 1885-ym, w Europie komunikacja prawidłowa odbywała się w drugiej z powyższych dat na długości 195,057, a na całym świecie na długości 487,740 kilom. W ciągu tego czterolecia najwięcej przybyło w r. 1882-im, mianowicie 29,355 kilometrów.

Ciekawe są cyfry porównawcze rozwoju kolei rozmaitych państw i ogólny wykaz ilości lokomotyw, wagonów, pasażerów itp.

Oto niektore z nich...

Z końcem r. 1885-go długość kolei żelaznych w państwach europejskich, wyrażona w kilometrach wynosiła: w Niemczech 36,779, we Francyi 32,481, w Anglji i Irlandji 30,843, w Rosyi 25,620, w Austro-Węgrzech 22,341, we Włoszech 10,354, w Hiszpanji 9,185, w Szwecji 6,892, w Belgji 4,410, w Szwajcaryi 2,761, w Holandji 2,468, na półwyspie bałkańskim 2,122, w Danji 1,942, w Rumunji 1,682, w Norwegji 1,562, w Portugalji 1,537, w Finlandji 1,311, w Grecji 524; w tym samym roku Ameryka posiadała 246,073, Azja 22,367, Australja 12,954 i Afryka 7,888 kilometrów.

Przyjąwszy średnią cyfrę kosztu budowy jednego kilometru drogi żelaznej 372,853 fr. w Europie 196,080 fr. w innych częściach świata, otrzymamy olbrzymią sumę kapitałów poświęconych na budowę ich, a mianowicie w Europie 72,727.735,000 fr. i 57,389,282.660 fr, w innych częściach świata, czyli w ogóle franków 130,117.017,660.

Dalej, z wykazów statystycznych dowiadujemy się, iż liczba lokomotyw wynosi 99,000, wagonów pasażerskich 150,000, towarowych zaś 2,506,500, któremi w r. 1885-ym przewieziono w Europie 1,552 miljonów pasażerów, 808 miljonów ton towarów, a na całej kuli ziemskiej 2,110 miljonów pasażerów i 3,300 miljonów ton towarów. Przyjmując cyfrę przeciętną okaże się, iż codziennie przewożono na całej kuli ziemskiej 6 miljonów pasażerów i 3.600,000 ton towarów. W r. 1875 przewożono tylko dziennie 4 miljony pasażerów i 2,200.000 ton towarów.

Bezpieczeństwo życia na kolejach żelaznych jest o wiele większe, aniżeli przy systemie komunikacyi dawniejszej, stosunek bowiem osób zabitych w skutek wypadków, wynosi 1 na 7 miljonów podróżnych, a cyfra ta jest 15 razy mniejsza od cyfry wypadków śmiertelnych, zdarzających się przy odbywaniu podróży dyliżansem, przyjmując taką samą liczbę pasażerów i przebytą przestrzeń.

Najwyżej nad powierzchnią morza wzniesione koleje żelazne są następujące: Lima-Oroya 4,769 metrów; Arequipa-Puno 4,580 m.; Vera-Cruz-Mexico 2,533 m.; Union-Pacific 2,512 m.; Brenner 1367 m; mont Cenis 1,335 m.; Saint-Gothard 1,154 m.; Semmering 898 metrów.

Najdłuższe tunele są najstępujące: Saint-Gothard 14,990 metrów; mont Cenis 12,220 m.; Arberg 10,270 m.; Giovi we Włoszech 8,760 m.; Hoosac w Massachusetts 7,640 m.; pod Severn w Anglji 7,250 m.; Marjanopoli (Palermo) 5,480 m.; Sutro pod Nevadą 6,000 m; Standridge w Anglji 4.970 m.; Nerth (Marsylja-Avignon) 4,620 m.; Saint-Laurent (Canada) 4,570 m.; Belbo we Włoszech 4,240 m.; pod Kochem w Niemczech 4.220 metrów itd.

Najszybsze pociągi są następujące: przebywający przestrzeń wynoszącą przeszło 509 kilom., z Londynu do Edynburga, z szybkością 1 kilom. na 0,91 minuty między Paryżem a Bordeaux 585 kilom., z szybkością 1 kilom. na 1.07 min. i między Berlinem a Kolonją 1 kilom. na 1.01 min.

Według statystyki niemieckiej za r. 1883—88-ty lokomotywa w przeciętnej cyfrze kosztuje 59,125 fr., wagon pasażerski 9,625 fr., wagon towarowy 3,525 franków.

W końcu powyższego roku każda lokomotywa przebiegła w przeciągu 20,904 kilom. użytecznych.

KRONIKA.

Z teatru. Mimo tropikalnego gorąca panującego w sali teatralnej, wszystkie miejsca na przedstawieniu Trawiaty były zajęte. Pogardzana „muzyka przeszłości“ ma widać szczęście, a raczej więcej przemawia do serca i jest rozumianą nietylko przez wyłącznie ku temu powołane przez Opatrzność osobistości. Pan Jerzyna i pani Skalska jako Alfred i Violetta wywiązali się ze swego zadania całkowicie; śpiewali z temperamentem z zapałem, czysto i poprawnie. Co do pana Horbowskiego, to gdyby posiadał taki głos jak metodę, byłby w roli ojca Alfreda zbierał prawdziwe tryumfy,

Sześć akwarel Kruszewskiego. Przed handlem Kutrzeby i Murczyńskiego w rynku, liczne, ciekawe rzesze różnej płci, różnego wieku i modnie i nie modnie ubranych, zapełniają chodnik, że przejść niepodobna. Zdala patrząc, możnaby myśleć, że to jakieś chwilowe zbiegowisko, a to ciągła pielgrzymka do akwarel Kruszewskiego, przedstawiających sceny z Brzezinki i Oświęcima. Aktorami są tam panowie agenci, zapraszani przez komisję sądowo policyjną na wizytę do więzienia w Wadowicach.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę „Błazen królewski“ operetka w 3 aktach Müllera. Przedostatni występ pani Radwan. Jutro w poniedziałek przedstawienia nie będzie. We wtorek „Marta“ opera w 4 aktach Flotowa. Występ gościnny pani Skalskiej. We środę „Baron cygański“ operetka w 3 aktach Straussa. Ostatni występ pani Radwan.

Z teatru. „Błazen królewski“ i „Baron cygański“ przedstawionym będzie pierwszy w niedzielę, drugi we środę po raz ostatni, ponieważ pani Radwan wyjeżdża za urlopem. Na tych dwu ostatnich występach pani Radwan, będą mieli sposobność miłośnicy operetki zabawić się najlepszemi sztukami ze wszystkich, jakie u nas dawano i pożegnać życzliwie panią Radwan, która w tym roku powszechne miała powodzenie. W przyszłym tygodniu przedstawioną będzie sztuka wystawowa „Hulaj dusza“ Walewskiego, skoro tylko przybędzie dramat lwowski, bawiący obecnie w Krynicy. „Hulaj dusza“ grano we Lwowie czternaście razy w sześciu tygodniach.

W ogrodzie strzeleckim, odbędzie się w niedzielę 12-go trzeci muzyczny wieczorek orkiestry 13-go pułku, pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. Program zawiera najnowsze kompozycje.

Z parku krakowskiego. W niedzielę d. 12 sierpnia r. b. odbędzie się w Parku krakowskim koncert muzyki wojskowej 57-go pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza, oraz przedstawienie magiczne i magnetyczne A. Siedleckiego, z programem wyborowym najcelniejszych sztuk. Wejście na to przedstawienie za dopłatą do koncertowego biletu 10 cent., z dzieci 5 centów.

Potłuczony na schodach. Nie mogliśmy się dziś doczekać jednego z reporterów. Wysłany na zwiady współpracownik „Kurjera,“ przyniósł nam tę smutną wiadomość, że reporter leży spowinięty bandażami, gdyż potłukł się ciężko na schodach domu pod l. 25 przy ulicy Sławkowskiej, gdzie nie było żadnego światła o godzinie 9 tej wieczorem. Czy to ostatnie jest prawdą, ręczyć nie możemy, a nawet wątpimy, aby w Krakowie znalazł się właściciel domu, obywatel miasta, nie szanujący obowiązujących przepisów, które nakazują oświetlać klatkę schodową.

Petarda. Wczoraj w nocy po godzinie 2giej położył niewiadomy sprawca na trotuarze pod oknem kamienicy l. 21 ul. św. Marka petardę, która eksplodowała i ogromnym hukiem przeraziła wszystkich mieszkańców tejże ulicy. Wielu z nich wybiegło w negliżu a osobliwie hotel p. Pollera został tym wypadkiem do tego stopnia zaalarmowany, że do uspokojenia gości tamże bawiących, potrzebną była interwencya policyi. Wybuch nie spowodował żadnego uszkodzenia tylko z okna pod którym nastąpił wypadło kilka szyb.

Rozwiązanie zagadki Nr. 182. 1) Ora, pora, kora, mora, nora. 2) Cera, Ezaw, raca, Awar.

Dobre rozwiązanie przysłali pierwsi: p. Fuchs z Krakowa i p. Romanowski z Przywozu na Morawie. Pierwszemu wręczyliśmy Poezye Niemcewicza, drugiemu wysłaliśmy Pana Podstolego I. Krasickiego.

Curiosum. „Kufereczek ręczny potrzebował osobnego pokoju,“ oświadczył właściciel „Lwowskiego hotelu“ w Jaśle pewnemu gościowi, gdy tenże, po spożytym u niego i słono zapłaconym obiedzie przyszedł w pół godziny później po swą torbę podróżną, którą mu poprzód we wspolnej sali jadalnej zostawić pozwolono. — Na takie „dictum“ gość ów nie mając ochoty spóźnić się na pociąg, zapłacił żądaną sumę 50 cent. i zadowolony, że jego kuferek nie potrzebował aż 2 ch pokoi, podążył co rychło otrząsnąć z nóg swoich pył niegościnnego miasta.

Z miłości. Z Rzeszowa piszą do Diła: Zakochał się tu pewien podoficer 40 pułku w córce szynkarza, złotej Gołdzie. Lubili się oboje, ale połączyć ślubem nie mogli, bo on katolik, a ona żydówka. Jej rodzina nie chciała pozwolić na zmianę religii, a i jemu, gdy objawił zamiar przyjąć wyznanie mojżeszowe, rabin rzeszowski odradził. To samo zrobili i inni rabini. Nie wiedząc tedy co począć, podoficer postanowił się z rozpaczy „niby“ zastrzelić, a dla większego efektu umyślił wykonać zamach przed oczyma narzeczonej. Przyłożył tedy rewolwer do czoła... Gołda w krzyk, chwyciła na broń, zbiegli się zresztą ludzie i nie pozwolili zakochanemu wykonać rozpaczliwego zamiaru, którego i tak pewno nie byłby wykonał, bo rewolwer — nie był nabity. Atoli efekt tragika ta zrobiła: rodzina Gołdy pozwala jej teraz przejść na wiarę chrześcjańską.

Nowe królestwo Palestyny. W tych dniach wyjechał z Nowego Yorku do Glasgowa, w celach propagandy, znany rabin amerykański z Chicago, dr. Merton Sivertha, który poświęcił swe życie sprawie odbu-

dowania królestwa Palestyny. W Ameryce ma już dr. Sivertha wielu zwolenników. Zabiera on się do sprawy bardzo poważnie: odbywał długie studya nad miejscowością, zbadał systemy budowania i zaludniania miast. Dr. Sivertha pragnie zrobić z Palestyny państwo neutralne i niezależne, i sądzi, iż w korzystnych warunkach, jakie przedstawia klimat i gleba, Palestyna wkrótce będzie mogła pod względem dobrobytu rywalizować z Włochami południowemi.

Sędzia mordercą. Notujemy na odpowiedzialność „Wiener Abendblattu“ rzecz niesłychaną i przejmującą zgrozą. Przed sądem w Mitrowicy rozpoczął się proces dnia 9 b. m. przeciw sędziemu Bogojevicz, pogranicznego okręgu słoweńskiego Erdövey. Oskarżony sędzia skazał na zamknięcie w areszcie koniokrada Joza Milicsa i tak się z nim okrótnie obchodził, że więzień następnego dnia umarł wskutek otrzymanych obrażeń ciała. Lekarze stwierdzili, że Milicsowi połamano nogami 13 żeber. Strażnicy wezwani na świadków zeznali, że sędzia rozkazał im powiesić za ręce aresztanta, poczem oni zostali odesłani a sędzia począł katować bezbronną ofiarę.

W ciągu sprawy okazała się konieczność przesłuchania innych strażników, jako świadków, poczem sprawę odroczono do dnia następnego.

Rozbójnictwo w miastach kwitnie w Królestwie i na Litwie. W ubiegłą sobotę w nocy nieznani opryszkowie wkradli się przez okno do plebanii na Kalinowszczyźnie, przedmieściu Lublina. Złoczyńcy widzieli wprawdzie, że ks. Więckowski śpi, pragnąc jednak upewnić się przewrócili nań parawan, a kiedy kapłan, obudzony tem, porwał jednego z napastników za włosy, drugi narzuciwszy mu na głowę poduszkę, począł go dusić. Wówczas to ks. Więckowski, pragnąc uratować choćby tylko życie, uciekł się do wybiegu i udał martwego. Opryszkowie rozpoczęli odtąd bez przeszkody gospodarzyć w mieszkaniu kapłana i zabrawszy zegarek srebrny i 30 rs., zbiegli.

W tych dniach znowu w Wilnie czterech zamaskowanych złoczyńców napadło w nocy dom bankiera Akselrodta. Bankier wyjechał na parę dni z domu za interesami. Złoczyńcy korzystając z jego nieobecności, wdarli się do mieszkania, skrępowali panią A, i przywiązali do łóżka, a następnie udali się do pokoju córki. Tu jednak wpadła przerażona służąca i rozpaczliwym głosem zaczęła wołać ratunku. Jeden z rabusiów strzelił do niej trzykrotnie z rewolweru, lecz chybił; rzucił się więc z nożem, chcąc ją zamordować. Silna kobieta wyszła jednak z tej walki na życie i śmierć z niezbyt ciężkiemi ranami. Związano i ją i pannę A. i zrabowano cały dom. Złoczyńcy dobrze się obłowili zabrali bowiem w gotowiźnie około 10 tys. rs. a sreber, kosztowności, biżuteryj itp. zrabowali na blisko 16.000 rs. Zbóje mówili bardzo mało aby nie zdradzić dźwięku głosu; zdaje się, że byli to żydzi, przynajmniej co do dwóch rabusiów nie ulega to wątpliwości.]

Sniegowe lawiny w Tyrolu nie należą do osobliwości, ale spadające w sierpniu są przecież rzadkim wypadkiem, który nie każdemu dano jest oglądać. — Tego roku widziano je w górach przedarulańskich, które w pierwszych dniach bieżącego miesiąca pokrył śnieg warstwą na metr grubą. Kilka lawin stoczonych w doliny były tak wielkie, że przez kilka dni opierały się gorącym promieniom sierpniowego słońca.

Trzy języki. W czasie święta republikańskiego w Paryżu pewien przedsiębiorca zabaw ludowych, zachęcając tłum do odwiedzania jego budy, w której pokazywano olbrzymkę, wołał: „Nadzwyczajne zjawisko, olbrzymka, mówiąaa trzema językami po francusku, po niemiecku i — po austryacku“...

Mauzoleum dla cesarza Fryderyka. W miasteczku Innichen w Tyrolu znajduje się w kościele św. Grobu pomnik, który niejednokrotnie już swoim czysto romańskim stylem zwracał uwagę miłośnikow starożytności. Cesarz Fryderyk, bawiąc w r. ubiegłym w Toblach, oglądał kościołek, a ponieważ pomnik ów uzyskał specyalne jego uznanie, cesarzowa Fryderykowa zdjęła szkic z niego. Obecnie cesarzowa postanowiła wznieść na grobie swego małżonka mauzoleum zupełnie według miary i planu kościołka św. Grobu w Inninchen wysłała tamże w tym celu specyalnego architekta wiedeńskiego.

Cesarska para brazylijska opuściła Europę, udając się z Bordeaux do swego państwa. W dzień odjazdu cesarstwo wysłuchali mszy św. i ofiarowawszy 1.000 fr. na rzecz biednych miasta udali się na przystań. Tu po nader serdecznem pożegnaniu z obecnymi, a zwłaszcza z d-rem Charcot, cesarz zwrócił się do p. Santa Anna Nóry, który pracuje nad historyą panowania Don Pedra i rzekł: „Spiesz się pan z ukończeniem dzieła, gdyż chciałbym za życia czytać dzieje moich rządów“

Teatr, Literatura i Sztuka.

„**Melsztyn** o zamku i jego panach, o kościele i plebanach z dodatkiem o Domosławicach, napisał ks. M. Smoleński, proboszcz domosławski.“ — Kraków w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki 1888 r. 8o str. 158.

Przed niewielu laty, u ludzi powołanych do pióra rozruszało się godne pochwały zamiłowanie do monograficznych opracowań różnych miejscowości na ziemi naszej; gdyby ten gust był przetrwał a rozszerzył się, mielibyśmy dość piękną biblioteczkę rzeczy cennych i miłych bo swojskich. Upadł niestety, ztąd o Kamerunie lub o biegunie północnym, o koniu w Azyi mniejszej lub Bolonii więcej dziś ludzie wiedzą niż o najbliższej miejscowości rodzinnej. Czy to dobrze? nie powiem — bo gdyby np. była istniała przed laty porządna i wyczerpująca monografia o kościele i klasztorze św. Ducha w Krakowie nigdy nie przyszłoby do onej wrzawy gorszącej i do tego wielkiego rozdwojenia między ludźmi, gorąco miłującemi kraj, miasto i ojczyste pamiątki. Nie było tego i oto będą nam teraz wyrokować w tej sprawie ludzie obcy!

Te myśli nasunęła mi publikacya tylko co wyszła z druku, pod podanym wyżej tytułem. Przeczytałem ją z przyjemnością — nauczyłem się wiele i choć słów kilka kreślę o tej bardzo peczciwej pracy.

Autor pleban wiejski, który przed dwudziestu laty w dziełku „Cztery kościoły ziemi Dobrzyńskiej piękne złożył świadectwo jak się to pisze monografię, co tylko znane było w druku o Melsztynie zebrał krytycznie w jedną całość, uzupełnił archiwalnemi wiadomościami, i z tego napisał bardzo pożyteczną rzecz o przeszłości zamku Melsztyńskiego, o postaciach które po murach tej miejscowości przesuwały się od XIII wieku. Więc oprócz monografii samej o zamku, skreślił rzecz gemalogiczną o Spytkach Melsztyńskich, o Jordanach, Tarłach i Lanckorońskich jako panach niegdyś tej słynnej w Polsce siedziby. A potem, co tak kapłanowi bardzo przystoi, co tylko można było zbadać o kaplicy zamkowej w Melsztynie o kaplicy w Domosławicach o kościele parafialnym tamże i o szkółkach miejscowych i przydając ku temu wiadomości o sługach ołtarza i plebanach, skreślił poczciwie i nauczająco. Oto jest treść tej miłej książeczki. Czy teraz wywody wszystkie autora, jego hipotecy i genealogiczne biografie wytrzymają wszechstronną krytyky literacką to rzecz inna. Nam się jednak zdaje, że tu w niewielu tylko punktach polemika naukowa znalazła by właściwe miejsce, której tu rozpoczynać nie pora, bo książka jest bardzo poczciwa.

X. Polkowski.

Nowa książka szkolna. „Gazeta Lwowska“ ogłasza w części urzędowej, że począwszy od roku szkolnego 1888 r. będzie używany we wszystkich szkołach ludowych jedynie i wyłącznie „Mały i wielki Katechizm Deharba,» w opracowaniu, dokonanem przez ks. Maryana Morawskiego T. J., aprobowany przez Ordynaryat Metropolitalny obrz. rzym.-katol. we Lwowie, przez Ordynaryaty biskupie rzym.-kat. w Krakowie, Przemyślu i Tarnowie. Katechizm ten wyjdzie wkrótce w Nakładzie książek szkolnych dla szkół ludowych Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie. Cena 1 egzemplarza małego Katechizmu będzie wynosiła 6 centów, a cena 1 egzemplarza dużego Katechizmu 25 cent. w. a.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Targ zbożowy na Kleparzu w Krakowie dnia 10 sierpnia. Sytuacya w handlu zbożowym w niczem się nie zmiemiła. Stagnacya w obrocie i chęć kupna trwa dalej. Ceny bardzo małej uległy zmianie. Zyto płacono o 10 cnt. wyżej.

Płacono za 100 kilgramów pszeniey starej 7·30—7·50, za 100 klgr. pszenicy nowej 6·90—725, za 100 klgrm. żyta nowego 5·00—5·60, starego 5·40—6·00 za 100 klgrm. jęczmienia nowego 5·—6·00, starego 5.40—6·00, owsa 5·10—5·50, grochu 7·00—9·00, tatarki 6·60—7·50, prosa 5·50—6·50, fasoli 7·00—10·00, jagieł 11·00—14.00, za hektolitr ziemniaków 1·30—1·40. za 100 klgrm. siana 2·40—2·80, koniczyny 2·70,—3·00 słomy 2·00—2·40.

Wadowice 9 sierpnia. Płacono za 100 klg. pszenicy 8·00, żyta 6·25, jęczmienia 6·—, owsa 5·50, ziemniaków 1·00, siana 3·40, słomy 2·20.

Wyrobnik dziennie z wiktem kosztuje 30 ct., bez wiktu 60 ct.

Rzeszów 7] sierpnia. Płacono za hektolitr pszenicy 6·50, żyta 5·—, jęczmienia 5·30, owsa 4·50, grochu 7·—, fasoli 9·—, tatarki 8·—, prosa 8·50, ziemniaków 2·75, za 100 klg. siana 3·—, słomy 2 00, masła —·50, kopa jaj 1·20.

Urodzaje w Królestwie polskiem. W okolicach Królestwa najurodzajniejszych, t. j. w Hrubieszowskiem i na Kujawach, gdzie produkcya pszenicy jest największa, tegoroczne zbiory są średnie, a sprzęt żyta zawiódł zupełnie. Z pod Łukowa donoszą, że obfite deszcze i zimna nie pozwoliły wielu gospodarzom sprzątnąć zboża, które do tej pory na pniu oczekuje pomyślniejszej pogody. Warzywa gnić zaczynają, a owoce dla braku słońca nie dojrzewają; jednem słowem położenie ziemian tutejszych jest pożałowania godnem. Z małemi wyjątkami te same wiadomości powtarzają się ze wszystkich powiatów Królestwa.

Połączenie morza Azowskiego z Czarnem. Sprawa budowy kanału Perekopskiego, mającego ułatwić żeglugę pomiędzy morzem Azowskiem a Czarnem, posuwa się naprzód. Inieyatorowie tego przedsiębiorstwa zawarli już układ z kapitalistami francuskimi i podpisali kontrakt o roboty ze znanym inżynierem francuskim H. Hersenetem, wykonawcą robót około budowy kanału Suezkiego. Szczegółowe plany, kosztorysy i warunki realizacyi kapitału zostały już przejrzane przez rosyjskiego ministra komunikacyi i wkrótce mają być złożone komitetowi ministrów do zatwierdzenia.

Tuczenie gołębi. Aby młode gołębie utuczyć w krótkim czasie, wsadza się je w dwudziestym dniu ich życia, albo gdy zaczną obrastać w pierze, do kosza, wyłożonego mchem lub sianem. Kosz ten powinien się znajdować w miejscu wietrznem, lecz ciemném. Następnie karmi się ptaki trzy razy dziennie w pięciogodzinnych odstępach gotowanem ziarnem kukurydzy, otwierając im dziobek i zmuszając je do pochłaniania 30 do 40 ziarnek w jednej dawce. Ziarnka powinny mieć letnią temperaturę. Po 10 do 13 dniach takiego karmienia, otrzymuje się drób, odznaczający się nader delikatnym smakiem.

Ostatnie wiadomości.

»Pester Lloyd» w doniesieniach z Belgradu stanowczo zapewnia, że agitacye panslawistyczne potęgują się w Cetynii z wyraźnym zamiarem wywołania zaburzeń w Bośnii i Hercogowinie. W rozrzucanych odezwach rewolucyjnych, znajdują się przekleństwa na »chrzczonych Turków» (Węgrów), którzy gorzej od niechrzczonych uciskają Sławian, a dążą do »skatoliczenia« prawosławia. »Pester Lloyd» kończy artykuł temi słowy: »Panslawiści pragną zapewne uświetnić uroczystości kijowskie rewolucyą w krajach zajętych przez Austro-Węgru, przewrotem w Bułgaryi i w Serbii.»

»Nowoje Wremia« upatruje w związaniu przyjaznych stosunków między Berlinem i Petersburgiem, ogromny cios dla polityki austryackiej i oczywiście cieszy się z tego bardzo, chociaż nie ma właściwie z czego, bo jak dotąd, nie uczuły jeszcze Austro-Węgry żadnego ciosu.

»W. Tagblatt» donosi, że w Moskwie wybuchły krwawe rozruchy w czasie uroczystości jubileuszowych. Przed cerkwią, w której przyjmowało chrzest trzynastu żydów i tyleż żydówek, zgromadziły się liczne tłumy żydów i zachowywały prowokacyjnie przeciw ludności chrześciańskiej, co wywołało krwawe starcie.

»Grażdanin» przypuszcza, że dzienniki węgierskie, dowodzące, iż kwestya bułgarska tylko przez wojnę może być rozwiązana, może niebardzo się mylą, bo Austrya dobrowolnie ustąpić nie zechce. »Dopóki Austrya zajmować będzie Bośnię i Hercogowinę, dopóty jej wpływ w Serbii i w Bułgaryi jest zapewniony. Ponieważ zaś Austrya nie wyniesie się dobrowolnie z Bośnii, wynika ztąd, że dzienniki węgierskie dowodzące, iż kwestya bułgarska tylko przez wojnę może być załatwiona, mają słuszność. Stanowisko Austryi zdaje się nam tak ubezpieczonem, że żadne »moralne« poparcie ze strony polityki kanclerskiej nic nam nie pomoże, by Austryę z jej stanowiska wysadzić. Czy nie czas nam spojrzeć na Małą Azyę, na południowy brzeg morza Czarnego, boć przecię Batum jest w naszych ręku? Czyż tam nie leży główny punkt oparcia przeciw roszczeniom austryackim, czyż tam nie leży rozwiązanie kwestyi bułgarskiej?...„

»Moskowskija Wiedomosti« polemizują też z londyńskim »Standardem,» z powodu jego artykułu o zjezdzie cesarzy, i twierdzą że Rosya z pewnością nie przyjęła takich zobowiązań, o jakich pisze korespondent »Standarda.» »Rezultaty rosyjskiej polityki swobody działania są już dziś widoczne, piszą »Mosk. Wiedomosti» Gdyby nasza swoboda działania faktycznie nic nie była warta, dla czegożby teraz oczy całego świata zwracały się na Petersburg, a nie na Berlin lub Londyn? Czyż można nazywać błędną politykę, która Rosyi taką wagę daje, a taką swobodę działania wykazywać jako szkodliwą dla Rosyi? Nie, zaiste! bo właśnie taka polityka daje nam siłę i czyni Rosyę kierownikiem losów Europy, oraz wierną tarczą pokoju...»

Prasa niemiecka zajmowała się długo zimnem przyjęciem, jakiego na dworze angielskim doznawał poseł niemiecki, wysłany z notyfikacyą wstąpienia na tron Wilhelma II. Otóż obecnie dzienniki angielskie wracając do tej sprawy utrzymują, że raczej królowa mogła się skarżyć na zachowanie posła, ten bowiem zaomniał uczynić wzmiankę o śmierci cesarza Fryderyka i wprost rzecz począł od słów: «Mam zaszczyt zwiastować W. K. M. wstąpienie na tron cesarza Wilhelma». Teściowę Fryderyka III uderzył bardzo ten rodzaj notyfikacyi tak, że mimowoli odwróciła się dla ukrycia łez.

Zdaje się, iż mylnym był telegram, donoszący, że królowa Natalja zgodziła się na ustanowienie pełnomocnika, bo oto «N. Freie Presse» umieszcza telegram królowej tej osnowy: «Dowiedziałam się z pewnego dziennika belgradzkiego, że sprawa rozwodowa ma być oddaną konsystorzowi. Na mocy prawa obowiązani jesteście zaprosić mię, abym się osobiście zjawiła. Jestem w pełni zdrowia, nic więc nie przeszkadza mi do osobistego stawienia się. Proszę więc oznaczyć mi datę zaproszenia. 22 lipca (3 sierpnia). Natalia».

»Standard« utrzymuje, że prefekt policji zofijskiej Basmadjew, powiernik Stambułowa, przybył do Wiednia z tajną misją do ks. Łobanowa, ambasadora rosyjskiego. Miał on przywieść projekt usunięcia księcia Ferdynanda, a przyjęcia komisarza rosyjskiego. »Hamburger Nachrichten« podają z Bukaresztu wiadomość, że Stambułow w tym samym duchu konferował z p. Chitrovo, posłem rosyjskim w Bukareszcie, zaś »Odeski Wiestnik« podaje za rzecz pewną, iż ks. Ferdynand rozwiązał kontrakt z budowniczym, który mu letni pałac pod Zofią miał budować.

Zapewniają stanowczo, że cesarz Wilhelm II. przybędzie do Rzymu 18 października we czwartek, w piątek odwiedzi Papieża, w niedzielę 21 opuści wieczne miasto.

»Journal des Débats« zapewnia, iż cesarz Wilhelm podczas bytności swojej w Kopenhadze starał się wyrozumieć usposobienie króla duńskiego względem kandydatury ks. Waldemara do tronu bułgarskiego. Król miał odpowiedzieć, iż syn jego stanowczo nie ma zamiaru mieszać się do jakiejkolwiek sprawy, która wywołałaby kolizję w stosunkach rodzinnych. Odpowiedź ta jest bardzo naturalną, zdaje się przecież, że sama wiadomość jest mylną, cesarz bowiem nie prowokowałby kandydatury ks. Waldemara, który sądząc z wielokrotnych wyrażeń dzienników niemieckich, nie jest zbyt dobrze widzianym na dworze berlińskim.

Własne Telegramy Kurjera.

Wiedeń 11 sierpnia. Z powodu dziesięcioletniej rocznicy prezydentury hr. Taafego która jutro przypada, wymienia »Fremdenblatt« rozliczne zasługi prezesa gabinetu.

Paryż 11 sierpnia. Ruch pośród robotników ustaje; niemal wszyscy co do zmowy należeli poddali się polubownemu sądowi municypalnej komisyi dla robotników. Przedsiębiorcy nie chcą poddać się temu sądowi.

Wiedeń 11 sierpnia. Przybyli królestwo portugalscy, mieszkają w zamku cesarskim.

Petersburg 11 sierpnia. Ks. Dundukow-Korsakow został tu wezwany dla otrzymania instrukcyi, tyczącej się podróży cara na Kaukaz. Car ma dojechać aż do Merwu. Król szwedzki ma tu przybyć w tym miesiącu.

Wiedeń 11 sierpnia. P. Marecki, dyrekror urzędów pomocniczych sądu krajowego w Krakowie otrzymał tytuł Radcy cesarskiego.

Sofia 11 sierpnia. Ks. Ferdynand powrócił do Sofii na uroczysty obchód rocznicy wstąpienia ua tron.

Praga 12 sierpnia. Czesi postanowili, aby na najbliższej sesyi sejmowej dążyć do zczechizowania tutejszego konserwatoryum.

Berlin 12 sierpnia. Król szwedzki przybędzie 17 b. m. do Petersburga. W tymże czasie uda się tam namiestnik Alzacyi ks. Klodwig Hohenlohe, a to w specyalnej misyi od cesarza Wilhelma.

Rzym 12 sierpnia. Powołanie posła tureckiego do Konstantynopola pozostaje w związku ze sprawą Massawy.

Petersburg 12 sierpnia. Królowa grecka powiła syna.

Petersburg 10 sierpnia. Dzienniki energicznie nastają na rząd francuski, aby stłumił anarchiczne rozruchy, jeżeli życzy sobie posiadać sympatye Rossyi. »Swiet« składa winę na agitacyę niemiecką, utrzymując, że Niemcy podniecają przez agentów warstwy robotnicze, aby Francyę zawichrzyć i zniszczyć ponowną komuną.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

NADESŁANE.

Przed kilku dniami mularz, pracujący w Sukiennicach, wylał białą farbę na kilkadziesiąt par mojego obuwia, w skutek czego źli ludzie opowiadają, jakobym ja obecnie to zniszczone obuwie odczyściwszy je sprzedawał. Jestto wierutne kłamstwo, gdyż przedsiębiorca p. bud. Grabowski, widząc moją szkodę, oblane obuwie po umówionej cenie nabył i takowe zabrał. Mnie nie została ani jedna para. Nie tylko więc zlano moje obuwie farbą białą, ale mnie jeszcze farbą czarną chcą konkurujący malować. Bodaj to luźne pojęcie uczciwości ..

Witas, majster szewski.

NADESŁANE.

Powróciłem i ordynuję jak dawniej przed południem od 9 do 1 popołudniu od 3 do 5

Ubogim bezpłatnie codziennie od 8 do 9 zrana. 194 2—10

DENTYSTA

Dr. Kazimierz Szymkiewicz

Rynek główny Nr. 26 I. piętro.

Dr. Juliusz Bandrowski

lekarz-dentysta

ukończywszy **w Berlinie** specyalne studya, zamieszkał w Krakowie **w Rynku głównym Nr. 7 tuż obok Szarej Kamienicy.**

Ordynuje codziennie: od g. 10—1 przed południem od g. 3—6 po południu.

Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu. 162 3—0

Perły humoru polskiego trzy wielkie tomy **K. Bartoszewicza** w Krakowie po zniżonej cenie 2 złr. 50 ct. sprzedaje księgarnia za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

J. Brandt & G. W. Nawrocki Inżynierzy Cywilni

PATENTA NA WYNALAZKI

W EUROPIE i AMERYCE wyrabia i sprzedaje

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inżynier i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE 163 2 23.

Friedrichsstrasse 78 (dom „Germania" róg Französische Strasse

Pierwsze biuro patentów od r. 1873 istnieje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze elektryczne i inne.

172 5—6

Pożyczki hipoteczne

na dobra i domy

przeprowadza się pod warunkami bardzo korzystnemi

z Banku Wiedeńskiego.

Zgłoszenia przyjmuje codzień

Samuel Goldfinger

w Krakowie przy ul. św. Filipa Nr. II.

Jan Kochanowski, wygnaniec

znajdujący się bez sposobu do życia a mogący się wykazać chlubnemi rekomendacyami, gotów jest każdej chwili przyjąć zajęcie gospodarcze jako rządca ekonom lub pisarz. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya Kurjera Krak

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie, ul. Szewska l. 10.

posiada na składzie

liczne rękopisma, układy, listy, dokumenty, przywileje itp.

z wieków ubiegłych i sprzedaje takowe po cenach przystępnych.

WYJĄTEK z KATALOGU:

1. Układ ks. Józefa Poniatowskiego z hrabią Kiekim, wicehrabią Delp nem i jenerałem Meisnerem z własnoręcznymi ich podpisami 1798.
2. Zalecenie ks. Adama Czartoryskiego w sprawie gromady włostowickiej Wspomniano nazwiska Oleszczyńskiego, Jaskulskiego i Sałackiego. Na tymże szczegóły do życiorysu Sałackiego, późniejszego jenerała, zabitego w r. 1831 na ulicach Warszawy. Z oryginalnym podpisem ks. Adama 1808.
3. List biskupa Szeptyckiego z r. 1760.
4. List Jana Kickiego ze wzmianką obszerną o uwięzieniu ks. Marcina Lubomirskiego, o przybyciu ks. generała ziem podolskich do Kamieńca itd. 1759.
5. List Brühla do biskupa płockiego Dembowskiego w sprawach politycznych 1745.
6. List K. Karksia o ruchach wojsk moskiewskich i przyjęci grafowej Brühl do Siedlec 1758.
7. List królewicza Konstantyna Sobieskiego z roku 1726 do biskupa Łuckiego za Kulikowskim Z własnoręcznym podpisem.
8. List tegoż o zgonie córki brata Maryi Kazimiery do bisk Łuckiego r. 1723 z Wrocławia.
9. List Adama Naruszewicza do brata. Wzmianka o Brzozowskim, gwardyanie pińskim i brygadyerze Twardowskim 1791. Podpis własnoręczny.
10. List tegoż do tegoż. Wzmianki o Sadowskim, Mierzejewskim. Znamirowskim, Maykowskim, Wołowiczu. 1791. Podpis własnoręczny.
11. Sześć listów wojewodziny bełzkiej L. Cetnerowej do podskarbiego Wessla w sprawach konfederacyi barskiej. Wspomniani Potoccy, Sapiehowie, Podhorski, Dzbański, Łącki, Kożuchowski, Dokielski, Lasocki itd. 1770—1.
12. Trzy listy ministra ks. Choiseula do podskarbiego Wessla (do dziejów konfederacyi barskiej). Własnoręczne podpisy 1769.
13. Dwa listy ks. A. Sułkowskiego do Wessla podskarbiego. Wzmianka o Baumie 1772.
14. Trzy listy posła francuskiego u Porty de St. Priest w sprawie konfederacyi barskiej. — Wzmianki o Lasockim 1770.
15. List dyplomatyczny do Lasockiego, rezydenta w Konstantynopolu 1770.
16. List tegoż (L.) z Konstantynopola w r. 1771.
17. List tegoż w połowie szyfrowany.
18. Dekret inkwizycyjny w sprawie Skorynów z Malinowskim o wieś Łużek 1784.
19. Jedynaście listów Czernego, marszałka krakowskiego, z Bilska, Eperies, Cieszyna w sprawach konfederacji Barskiej 1769. Wspomniani: Bierzyński, Karol Zakrzewski, Benoe Parys, Lędowski, Kososki, Marnałkowski, Chrząttowski, Kołdowski, Orliński, Sułkowski Szczawiński, Cielecki, Rej, Bukowski, Bąkowski, Rychlewski, Gostyński, Rękl wski, Paszkowsk .
20. Kopie listów a) do Malczewskiego marszałka wielkiego od reszty marszałków złą zonych z konsyliarzami konfederacyi barskiej za Ręklewskim, marszałkiem brzeskim 1760. b) do Cieleckiego, Głębockiego i Przewsieckiego od tychże marszałków 1769
21. Trzydzieści siedm listów Izabelli z Flemingów Czartoryskiej do jenerała Kropińskiego z la 1812—1817.

Dobra sposobność!

Z powodu przeprowadzenia się jest **do sprzedania** kompletne urządzenie salonu z Landszaftami sławnego pendzla Riegera.

Ul. Garbarska Nr. 12 I. piętro:

Zmiana lokalu pracowni tapicerskiej

LUDWIKA CHOMIAKA

z ulicy św. Jana z Hotelu Saskiego do Wgo dra Retingera przy ulicy Wiślnej w Krakowie. Przyjmuje wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincyi

Robót tapicerskich

a mianowicie:

wyścielanie mebli, materaców sprężynowych, włosiennych, poduszek, wyklejanie pokoi tapetami, obijanie tychże materyą, dywanami lub ceratą, jakoteż rabienie stór dreliszkowych, dekorowanie, zawieszanie firanek i t p.

Pakuje meble, szkła i inne rzeczy w podróż lub podczas przeprowadzania,

Za staranne i trwałe wykończenie powierzonych robót gwarantuję, ceny najumiarkowadsze.

Próby materyj i modeli na żądanie posełam.

Z uszanowaniem

Ludwik Chomiak

Tapicer i Dekorator.

Kto

z Szanownych Rodziców chce kształcić swe córeczki w Krakowie, może znaleść wyborne prywatne umieszczenie w obywatelskim domu, gdzie za umiarkowaną cenę będą miały wszelkie wygody i opiekę rodzicielską.

Bliższe porozumienie listownie.

Adresować na ręce portjera Józefa Filipka, Kraków ulica Garbarska Nr. 1. 187 2—9

POTRZEBNY 180 3—3

chłopiec do praktyki

Bliższe warunki w pracowni mechanicznej

L. Tomaszkiewicza, Floryańska Nr. 13.

Dom

piętrowy z oficyną i placem pod budowę przy plantach w Krakowie, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi Kurjera Krakowskiego.

192 1—1

Kocioł parowy

używany 193 1—3

wraz z przyborami i kuchnią żelazną dużą tanio do sprzedania.

K. Rząca i Chmurski.

Arab. śmierć pluskwom

bezwonna, bezbarwna, bez trucizny, pewna! Nie plami bielizny łóżek! Porcya na 6 łóżek 30 ct. U **E. Stockmara** apt.

15 7—7

W domu Nr. 40 w Rynku Linia A-B jest

III piętro 3 pokoje wysokie, przedpokój, kuchnia

od 1 października b. r. do wynajęcia.

Wiadomość w tymże domu w skiepie I. F. Fischer Linia A-B.

CENTRALNE BIURO

WYNAJMU MIESZKAŃ

Władysława Grabowskiego

1 21-10

w KRAKOWIE

w Pałacu Nr. 7, ulica Wiślna

ogłasza do wynajęcia:

3 pokoje przedpokój kuchnia na Iszem piętrze II i parterze.
pokoje przedpokój kuchnia na Iszem
4 piętrze IIgiem od 1-go października lub zaraz przy ul. Nad Rudawą l. 11 dom p. Galasiewicza.
5 pokoi p.zedpokój kuchnia na parterze od 2-go Października przy ul. św. Marka Nr. 9.
2 pokoje z przedpokojem na II piętrze zaraz od 1-go Października przy ul. Karmelickiej Nr. 29.
2 pokoje, przedpokój, kuchnia oraz
2 pokoje, kuchnia na III. piętrze od 1 lipca przy ul. Starowiślnej Nr. 14.
2 pokoje kawalerskie na parterze z werandą każdego czasu przy ul. Gaudarskiej Nr. 7.
2 partye po 2 pokoje, nyża i kuchnia na II. piętrze
3 pokoje, kuchnia na II. piętrze — może być wzięte całe piętro lub 6 pokoi razem każdego czasu
2 pokoje, kuchnia na parterze.
4 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1. października.
2 pokoje, kuchnia na I. piętrze od 1 sierpnia. przy ul. Dietla Nr. 77.
Wiadomość ul. Floryańska Nr. 14.
4 pokoje (2 frontowe tj. salon, pokój, 2 tylne tj. sala i wielki salon), przedpokój, kuchnia na I. piętrze zaraz przy ul. Floryańskiej Nr. 55.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na I i II. piętrze.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Starowiślnej Nr. 19.
3 pokoje kawalerskie oraz
4 pokoje, 2 werandy, przedpokój. kuchnia na I piętrze każdego czasu przy ul. Garbarskiej Nr. 12.
5 pokoji, przedpokoj, kuchnia od frontu od 1 października
2 pokoje, kuchnia na I piętrze w oficynie każdego czasu
3 pokoje i kuchnia na I piętrze w oficynie od 1-go Września przy ul. Starowiślnej Nr, 16.
Pokój kawalerski frontowy na parterze od 15 sierpnia lub 1 września przy ul. Wiślnej Nr. 7.
2, 3, 4 pokoje i kuchnia na I. piętrze II lub parterze oraz sklep każdego czasu przy ul. Jusnej Nr. 2.
6 pokoji i kuchnia na I piętrze zaraz przy ul. Grodzkiej Nr. 36.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze z meblami, fortepianem na 3 miesiące od 15 sierpnia lub 1-go września przy ul. Batorego Nr. 24.
Wiadomość bliższa w biurze.

5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze od 1 października przy ul. Basztowej Nr. 3.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze od 1 października przy ulicy Krupniczej N. 12.
2 pokoje z przedpokojem na I. piętrze w oficynie od 1 października przy ul. Batorego N. 20.
2 pokoje kawalerskie z meblami na parterze zaraz przy ul. Gołębiej Nr. 4.
3 pokoje bez kuchni z przedpokojem na I. piętrze zaraz przy ul. Wiślnej Nr. 9.
2 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia na II. piętrze od 1 października przy placu Dominikańskim Nr. 3.
Salon, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I. piętrze lub na partarze od 1 Października
2 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze od 1go sierpnia przy ul. Krowoderskiej Nr. 36.
Stajnia murowana, sklepiona cynkiem kryta na 4 konie z wozownią oraz pomieszczeniem dla ludzi, każdego czasu do wynajęcia przy ul. Lubicz „Willa" Nr. 36.
7 pokoi, nyża, przedpokój, kuchnia tj. całe I piętro zaraz. przy ul. Gołębiej Nr. 18.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz przy ul. Batorego Nr. 8.
3 pokoje, nyża, kuchnia z ogródkiem osobnym na parterze zaraz przy ul. Długiej Nr. 13.
Wynajem w biurze wynajmu mieszkań.
3 pokoje, nyża przedpokój, kuchnia na pierwszem piętrze zaraz — przy ul Grodzkiej Nr. 42.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia na II. piętrze każdego czasu. Ul. Agnieszki Nr. 1.
Wiadomość w handlu Bruno Hahna.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na parterze zaraz — Róg Starowiślnej i Dietla Nr. 27.
Całe I piętro z balkonem każdego czasu przy ul. Wiślnej Nr 7.
2 pokoje kawalerskie na I. pięrze i
Pokój, kuchnia — każdego czasu przy ulicy Sebastyana Nr. 16.
Wiadomość Rynek linia A-B Nr. 43.
5 pokoi przedpokój, spiżarnia, kuchnia na parterze przy ul. Krowoderskiej Nr. 26.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I piętrze każdego czasu przy ul. Sebastyana Nr. 124.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia na I-ym piętrze każdego czasu do 1-go Październ. przy ul. Karmelickiej Nr. 41.

Należytość biurowa: wpis jednorazowy 50 ct. od partyi mieszkania.

Wolne mieszkania ogłasza na własny koszt kartami na bramie realności, plakatami po rogach ulic, w gazetach krajowych i zagranicznych.

Nakład 10 tys. egz.

„ANANAS"

Nakład 10 tys. egz.

Kalendarz humorystyczny illustrowany na rok 1889

wyjdzie z końcem września.

OGŁOSZENIA do „Ananasa" przyjmuje Księgarnia K. Bartoszewicza (ulica Szewska Nr. 10, gdzie Redakcya „Kurjera Krakowskiego). Należność za całą stronicę 20 złr., za pół strony 12 złr., ¼ stronicy 7 złr., za ⅛ 4 złr.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.